

Zawierszowana

Powiatowa Biblioteka Publiczna w Wieluniu ma w dorobku m.in. wydanie płyty. Krążek „Zawierszowani” (2018), jak zapowiada tytuł, zawiera piosenki wykorzystujące wiersze „niezwykłych” poetów.

Sprawczynią „zamieszania” jest Zofia Szpikowska, wieluńska nauczycielka śpiewu i muzyki, która wychowała wiele pokoleń zdolnych wokalistów i aktorów, wicedyrektorka Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury i Sportu w Wieluniu. To dzięki jej „zawierszowaniu” powstała taka, a nie inna płyta. Napisała muzykę do tekstów klasyków: Wyspiańskiego, Leśmiana, Miłosza, Bursy, Barańczaka, Kaczmareckiego, Achmatowej, wieluńskiego poety Macieja Bieszczada i swoich. Część z nich zaśpiewała (jest laureatką ogólnopolskich konkursów piosenki autorskiej i poetyckiej), do wykonania pozostałych zaprosiła, jak się domyślam, podopiecznych – młodzież uczącą się śpiewu w domu kultury. Całość materiału wyprodukowała wraz z Michałem Roratem, autorem aranżacji, którego trio (instrumenty klawiszowe, bas i perkusja) z towarzyszeniem gitary i skrzypiec zarejestrowało podkłady w częstochowskim Studiu Edycji Świętego Pawła.

Od pierwszej chwili uwagę zwraca jakość wykonania. Słysząc, że grający muzycy to zawodowcy. Z internetu dowiedziałem się, że Michał Rorat – klawiszowiec, Kosma Kalamarz – basista, Przemysław Smaczny – perkusista oraz Michał Walczak – gitarzysta to wykształceni muzycy sesyjni ze środowiska częstochowskiego, współtworzący różne formacje, współpracujący ze znanymi wykonawcami i zespołami. Skład dopełnia Laura Bukowska – młoda, utalentowana skrzypaczka ze Śląska. Ich granie na płycie „Zawierszowani” stanowi solidną bazę, niesie cały projekt i przesądza o jego wysokim poziomie muzycznym. Potrafią równie wiarygodnie i porywająco wykonać liryczną balladę, rasowego bluesa, reggae, sięgnąć po swing, styl bossa nova czy jazzujący klimat. Należy do tego dodać przykrojone na miarę, bardzo dobre aranżacje świadczące o poczuciu smaku, muzykalności i wszechstronności ich autora. Podstawę całości przekazu stanowi więc wysokiej klasy muzyka użytkowa, stworzona przez kompozytorkę, by uniosła siłę, piękno i emocje wierszy.

Bo ta muzyka to jednak „tylko” podkład, akompaniament dla poezji śpiewanej. Jeśli określimy tak pewną konwencję twórczości, album „Zawierszowani” mieści się w całości w ramach wyznaczonych przez obiegowe wyobrażenia o tym, czym poezja śpiewana powinna być – od typowej harmonii i melodyki, przez charakterystyczne instrumentarium, po manierę wykonawczą (intonację i barwę głosu, oddanie dramaturgii tekstu) i ogólny klimat „łagodności”. Wielbicieli gatunku znajdą w tych czternastu utworach wszystko to, co lubią najbardziej. Ci, którzy oczekują eksperymentów i zaskoczeń, będą pewnie zawiedzeni. Natomiast miłośnicy po prostu pięknych dźwięków i towarzyszących im niebanalnych słów (zaliczam siebie do tej grupy) mają szansę odkryć coś ciekawego.

Album otwiera „Zosia” z tekstem Stanisława Wyspiańskiego (fragment „Wesela”) – utwór, który łączy konwencję poezji śpiewanej z próbą przełamania schematu refrenem w stylu reggae. Mnie jednak najbardziej podoba się druga na płycie kompozycja do wiersza Bolesława Leśmiana „Matysek”. Sposób, w jaki wykonuje go Zofia Szpikowska, budując napięcie dramaturgiczne, przywołuje echa stylu i głosu Ewy Demarczyk. Smutnej, choć intrygującej opowieści o tęsknocie, żalu i sile muzyki – o Matysku, który grał na skrzypkach z jedliny, wtóruje liryczny fortepian i dialogujące z wokalistką skrzypce. Jako mocny punkt odbieram również „Zamki na niebie” do tekstu z repertuaru Jacka Kaczmareckiego w wykonaniu Zofii Szpikowskiej. To przejmująca ballada o tęsknocie mocno siedząca w konwencji (czyli przy delikatnym fortepianie i szumie szczoteczki szorujących po werblu), którą wzbogacają lekko jazzujące harmonia i rytm.

Trzeba wspomnieć o pozostałych wykonawcach, a właściwie wykonawczyniach (z jednym wyjątkiem). Ich młody wiek zdradza nie tylko zamieszczone na okładce płyty odręczne podpisy, ale przede wszystkim głosy. Dziewczyny (i chłopak) śpiewają czysto i pewnie. Tak jest w skocznym na początku, a zakończonym lirycznie „Koniu” (tekst: Bolesław Leśmian) i oszczędnie zaaranżowanej „Piosence pasterskiej” (tekst: Czesław Miłosz) z dominującą linią basu, akcentami na perkusji i chórkami jako przerywnikiem czy w zaśpiewanym przez damsko-męski duet „elektrycznym” utworze „Po drugiej stronie lustra” (tekst: Maciej Bieszczad) z ciekawym i wpadającym w ucho refrenem albo z zagrany „na rockowo” (świetny, gęsty, wirtuozowski bas) „Posągami” (tekst: Zofia Szpikowska) z refrenem w stylu starych Skaldów, który nieco podnosi temperaturę utworu, pobudzając nogę do przystupu. Jednak w każdym z tych wypadków czuję niedosyt interpretacji, osobistego podejścia, emocji przefiltrowanych przez wykonawcę. Kładę to na karb młodości i niedojrzałości w zderzeniu z często niełatwą poezją – młody człowiek nie może sugestywnie wyrazić przeżyć, których nigdy jeszcze nie doświadczył. Dlatego tekst podany jest poprawnie, ale sucho, trochę jak na akademii.

Jak delikatna dziewczyna ma się utożsamić np. z wierszem Andrzeja Bursy „Szczury”? Tutaj na dodatek głos po prostu nie pasuje do wybranej formy muzycznej – rasowo zagrany bluesa z „zawodowymi” wstawkami gitary i organami Hammonda. Podobnie dzieje się w świetnie zaaranżowanej „Życiowej próbie”, gdzie tekst Bieszczada śpiewa Szpikowska – to nie jest bluesowy głos: nie ta barwa, nie ten feeling. Problem mam również w sytuacjach, kiedy wydaje mi się, że emocjonalna interpretacja piosenki nie zgadza się z duchem wiersza. W „Pożegnaniu z psem” (tekst: Andrzej Bursa) Szpikowska z towarzyszeniem delikatnego fortepianu i szumu szczoteczek na perkusji śpiewa nieco patetycznie: „Jak szczałeś z łapy triumfalnym zadarciem”. Efekt jest raczej komiczny, a ginie emocjonalne pęknięcie, wokół którego zorganizowany jest wiersz Bursy. Liryczna ballada, której formę Szpikowska nadała tekstowi Stanisława Barańczaka „Jeżeli porcelana to wyłącznie taka” nie pasuje mi do wymowy, nastroju wiersza. Także wtedy, gdy w dalszej części utworu zmienia się w doskonale tango argentyńskie. Wokalistka odwraca też klimat kameralnego wiersza Anny Achmatowej „Nowe mieszkanie”, odczytując go żartobliwie, z przymrużeniem oka (operując mocnymi środkami), niczym humoreskę.

Odkładając jednak na bok moje wrażenia, trzeba podkreślić, że powstał solidny materiał, który z pewnością może służyć jako treść wartościowych koncertów. Jest wyrazem pasji oraz talentów muzycznych i organizatorskich Zofii Szpikowskiej, ale także dobrą szkołą śpiewania i nieocenionym źródłem wiedzy na temat branży muzycznej dla młodych, obiecujących adeptów sztuki wokalne. Wydanie albumu „Zawierszowani” jest też wreszcie przykładem dobrych praktyk, jak realizować ambitne i profesjonalne przedsięwzięcia.

Bogdan Sobieszek